

SMOKI

Malina Prześluga

POSTACI:

Tata Smok
Roar
Człowiek Karol
Prosiak
Nauczycielka smoków
Kriik
Grau
Babcia
Marian
Zygmunt
Nauczycielka ludzi
Dziewczynki 1, 2, 3
Mama
Aghar
Gruui
Rahhi
Waaeer
Ssikkh

AKT 1

SCENA 1

Świat smoków. Pokój małego smoka Roara. Tata Smok opowiada mu na dobranoc bajkę.

TATA SMOK

Dawno, dawno temu, zanim wyklułeś się na świat, zanim ja się wyklułem i twój dziadek i pradziadek, na świecie żyli ludzie. Ale nie ssij ogonka.

ROAR

Opowiadaj.

TATA SMOK

Ludzie byli mali, ale sprytni i złośliwi. Wszędzie potrafili się wcisnąć, często zakradali się smoczątkom pod łóżka.

ROAR

Wcale się nie boję.

TATA SMOK

Ich obecność stanowiła klęskę dla całego smoczego królestwa. Porywali nasze owce i krowy...

ROAR

A po co?

TATA SMOK

Żeby je pożreć. Rok w rok, o tej samej porze, smok król musiał składać im ofiarę ze smoczycy.

ROAR

Co to znaczy ofiarę?

TATA SMOK

To znaczy, że oddawali im smoczycę.

ROAR

Za darmo?!

TATA SMOK

Na tym polega składanie ofiary. Smoki liczyły dzięki temu na trochę spokoju.

ROAR

I co ludzie robili z tymi smoczycami?

TATA SMOK

Tego nie wie nikt. Smoczyce nigdy nie wracały. Pewnego razu, gdy jeden straszliwy człowiek doprowadzał wszystkie smoki do rozpacz...

ROAR

A jak doprowadzał?

TATA SMOK

Roar, jak będziesz mi ciągle przerywał, to się nie dowiesz. Doprowadzał smoki do rozpacz, polując na zwierzynę, siejąc strach wśród smoczyc dzieci, podkradając owoce i warzywa, podpalając domy...

ROAR

Jak podpalając?

TATA SMOK

Ludzie potrafili zionąć ogniem!

ROAR

Naprawdę?!

TATA SMOK

Tak, tak, synku, to były przerażające bestie. No więc, gdy ten straszliwy człowiek doprowadzał do rozpacz całe królestwo, smok król postanowił znaleźć śmiałka, który pokona człowieka.

ROAR

A jak postanowił?

TATA SMOK

Napisał ogłoszenie do gazety. Zgłosiło się wielu odważnych smoków, niestety wszyscy skończyli marnie.

ROAR

Czyli jak?

TATA SMOK

Nie wiadomo. Weszli do pieczary człowieka i nigdy nie wrócili... Ale była taka jedna nieustraszona smoczyca, a zwała się Drak Ewka, która nie bała się ludzi.

ROAR

Drak Ewka, ale dziwnie.

TATA SMOK

Drak to po czesku smok. Ewka miała czeskie korzenie. Poszła do smoka króla i obiecała, że pokona człowieka. A jedyne, czego potrzebowała, to owca.

ROAR

Owca??

TATA SMOK

Oj, czekaj. Drak Ewka rozpruła owcy brzuch...

ROAR

Blee...

TATA SMOK

Rozpruła brzuch i napełniła go siarką. A potem zaszyła owcę i podstawiała pod człowieczą pieczarę, a sama ukryła się w pobliskim lesie. Pod wieczór straszliwy człowiek wypełzł ze swojej nory. Ryknął przerażająco i rzucił się na owcę, myśląc, że to zwykła kolacja. Połknął ją w całości...

ROAR

Ale mówiłeś, że ludzie byli niewielcy...

TATA SMOK

No dobrze, połknął ją w trzech kawałkach...

ROAR

Czyli najpierw pokroił?

TATA SMOK

Pewnie tak. A wtedy...

ROAR

Ale jeśli ją pokroił, to zobaczył, że w środku jest siarka.

TATA SMOK

Nie zobaczył. Bo akurat patrzył w niebo.

ROAR

Aha. I co dalej?

TATA SMOK

Siarka sprawiła, że człowiekowi zachciało się pić. Dlatego rzucił się do rzeki i chleptał i chleptał i chleptał, ale pragnienie wciąż go męczyło. Chleptał i chleptał i nie mógł przestać. Jego brzuch wypełniony wodą rósł i rósł...

ROAR

Czekaj, on pił wodę z rzeki?

TATA SMOK

No tak.

ROAR

Fuj, przecież rzeki są brudne, pływają w nich różne śmieci i siki.

TATA SMOK

To było dawno temu, wtedy rzeki były czyste. Jak mówiłem, człowiek pił i pił i pił, a jego brzuch rósł i rósł i rósł, ale pragnienie było tak ogromne, że człowiek nie mógł przestać. Aż w końcu zabulgotało, trzasnęło, gruchnęło i... człowiek pękł! A wtedy Drak Ewka odcięła mu głowę i zaniósła ją smokowi królowi na dowód, że człowiek został pokonany. Smok król ucieszył się ogromnie i oddał Drak Ewce pół smoczego królestwa i smoka królewicza za męża! Koniec!

ROAR

Głupia ta bajka.

TATA SMOK

Dlaczego?

ROAR

Jak można pęknąć od wody? I czemu ona mu odcięła głowę, to strasznie głupie, smoki tak nie robią.

TATA SMOK

Takie są bajki, Roarku, nic nie poradzę. Na szczęście ludzie nie istnieją, więc możesz spać spokojnie.

ROAR

I tak bym spał spokojnie.

TATA SMOK

Wiem, wiem, mój bohaterze. Kto wie, czy ty też nie pokonasz kiedyś człowieka?

ROAR

Przecież ludzie nie istnieją.

TATA SMOK

Śpij już, synku. Dobranoc.

ROAR

Nie gaś lampki.

SCENA 2

Świat ludzi. Wejście do jaskini. Karol, patetyczny i żaloszny śmialek podskakujący z mieczykiem, i jego (nie)wierny towarzysz Prosiak (czyli po prostu świnia, takie zwierzę). Nie wiadomo dlaczego Prosiak jest towarzyszem Karola. To długa historia.

PROSIAK

Żenujące jest to, co tu uprawiasz, wiesz?

KAROL

Milcz, Prosiaku małej wiary! Nie ty wyzywasz smoka na śmiertelny pojedynek i nie twoje życie stawiane jest teraz na szali!

PROSIAK

Bo nie ja jestem taki durny.

KAROL

Pokaż się, maszkaro! Wyłaż, paskudo! Stań do walki, potworze!

PROSIAK

No bardzo zachęcające.

KAROL

Żegnaj mi, bracie. Wchodzę do środka, stanę z nim oko w oko. Wiernieś mi służył, Prosiaku, lecz nadszedł czas, bym sam jeden zmierzył się z przeznaczeniem.

PROSIAK

Buahahahaha!!! Dobrze, dobrze... Nie, okej, sorry, Karol, już nie będę. Ruszaj ku przeznaczeniu! Pffh-h-h-h...

KAROL

Wszystko musisz zepsuć. Zawsze. Po prostu zawsze! Człowiek się stara, przemawia, mierzy się z losem...

PROSIAK

Wymachuje szpadelką...

KAROL

Co ja ci zrobiłem?!

PROSIAK

Nic, Karol. Idź, przeznaczenie czeka.

KAROL

Kpisz sobie?

PROSIAK

A skąd! Biegnij, mój bohaterze.

KAROL

On sobie kpi! Zwyczajnie sobie kpi ze mnie po prostu!

PROSIAK

Słuchaj, Karolku. Jakby ci to powiedzieć, żeby nie zabolalo... Jesteś wariat.

KAROL

Co?

PROSIAK

Znaczy, ja tak nie myślę, ale, tego, no...

KAROL

A kto tak myśli?

PROSIAK

Nie, no prawie nikt, poza tym, że wszyscy.

KAROL

Wszyscy myślą, że jestem wariat?!

PROSIAK

No. Wiesz. Tak.

KAROL

Ale czemu?

PROSIAK

Boję się, że jak powiem, to ci to troszkę pokrzyżuje plany.

KAROL

Nic nie odciągnie mnie od zgłodzenia smoka.

PROSIAK

Aha, no to spoko, bo wiesz, że smoków nie ma, co nie?

KAROL

Ty znowu o tym... Przecież ci mówiłem, że...

PROSIAK

Że matka opowiadała ci w dzieciństwie bajki tak malowniczo, że wszystkie łykałeś jak kaszkę.

KAROL

Smoki istnieją i ja to udowodnię. Udowodnię to!!! ...Zresztą, kto wykrada owce z pastwisk?

PROSIAK

Przemytnicy owiec.

KAROL

Kto podpala lasy?

PROSIAK

Piromani.

KAROL

A kto wyje co roku, zawsze o tej samej porze, tak przerażająco, że włosy stają dęba?

PROSIAK

Syreny upamiętniające Powstanie Warszawskie.

KAROL

Na wszystko masz gotową odpowiedź! A ja i tak ci udowodnię, że mam rację. Idziemy!

PROSIAK

Sam sobie idź.

KAROL

Wobec tego siedź tu i czekaj, jeszcze będziesz mnie przepraszał.

PROSIAK

Będę robił, co mi się podoba.

KAROL

Czemu ty się w ogóle mnie trzymasz?

PROSIAK

Bo mnie karmisz.

KAROL

A mogłem mieć rumaka...

PROSIAK

To trzeba było brać! Dlaczego właściwie wybrałeś mnie?

KAROL

To długa historia, nie mam teraz czasu, idę zgładzić smoka!

Karol wchodzi do jaskini. Prosiak chwilę kręci się sam po scenie, ziewa albo beka, drapie się, czy coś. Nudzi mu się, więc po chwili sam, z ciekawości, wchodzi do środka.

PROSIAK

Karol, jesteś tam? Zgłodziłeś go już? Czy zgładasz właśnie? Coś cicho...
Ej, Karol! No weź coś powiedz, bo jakoś nieswojo się robi. Obraziłeś się?
Karol? Ej, no weź... Kaaaarooooool!!! Oj, jakie echo! Juuhuuu...! Eeechoooo...! Eeeechooo!

KAROL

Cicho!

PROSIAK

Iiiii!!! Ale Matko Boska, weź nie strasz.

KAROL

Ćśśśś... Namierzam go.

PROSIAK

Okej...

KAROL

Padnij!

PROSIAK

Chyba cię porypało.

KAROL

Padnij, mówię! Tam coś jest!

PROSIAK

Ty, faktycznie, światło jakieś. To jest pewnie przejście, wyjdziemy z drugiej strony.

KAROL

Czołgaj się!

PROSIAK

Świnie nie umieją się czołgać. Mamy masywne brzuchy, jak kładziemy je na ziemi, jest za wielkie tarcie.

KAROL

To tli się żar ze smoczej gęby.

PROSIAK

Jasne, a ja jestem Baltazar Gąbka.

KAROL

Zabezpieczaj tyły.

PROSIAK

Tyły bezpieczne. Możemy już wracać?

KAROL

Jeszcze... tylko... go... dopadnę... i... będziemy wracać. Patrz, to jest jakieś przejście, wyjdziemy z drugiej strony!

PROSIAK

No co ty powiesz.

Włażq.

SCENA 3

Pokój małego smoka Roara. Roar śpi w łóżeczku, przykryty kołderką, lampka świeci. Po chwili spod łóżeczka wylaniają się dwie głowy: Karola i Prosiaka.

KAROL

Jesteśmy na terytorium wroga.

PROSIAK

Wróg ma dywanik w baloniki.

KAROL

Mamy szczęście. Śpi.

Karol i Prosiak gramolą się spod łóżka i stają obok. Karol unosi miecz.

PROSIAK

Ej, ej, ej! Bez przesady, nie wiemy kto to...

KAROL

Giń, poczwaro!

ROAR

Aaaaaaaa!

KAROL i PROSIAK

Aaaaaaaaaa!

Karol i Prosiak czmychają pod łóżko. Roar siada na łóżku wystraszony i zdezorientowany, rozgląda się po pokoju.

Pod łóżkiem:

KAROL

To smok! Najprawdziwszy smok! Realny, z krwi i kości, zielony!

PROSIAK

Z wielkimi zębami i pazurami, wiejmy stąd!

ROAR

Kto tu jest?!

PROSIAK

Ty, on mówi!

ROAR

Kto tutaj jest?! Bo zawołam tatę!

Prosiak i Karol zaczynają uciekać, ale Roar łapie Prosiaka za ogonek i wyciąga spod łóżka.

ROAR

Świnka?

PROSIAK

Iiiii! Puść mnie! Ja nic do ciebie nie mam! To on, to Karol, to Karol!

ROAR

Cześć, świnko.

PROSIAK

Karol!

ROAR

Co tu robisz? Przyszłaś się pobawić?

PROSIAK

Karoooool!

ROAR

Kto to jest Karol?

PROSIAK

Straszliwy potwór! Zabije cię i umrzesz! Karol!

ROAR

Chyba poszedł sobie.

PROSIAK

Świnia!

ROAR

Jestem Roar.

PROSIAK

Bardzo pięknie, a teraz mnie postaw!

ROAR

Proszę.

Roar odstawia Prosiaka. Prosiak przebiera raciczkami, chcąc uciec.

ROAR

Ale nie idź jeszcze. Nigdy nie miałem świnki.

Roar przytula Prosiaka, trochę za mocno.

PROSIAK

Ekh... Tlenu... Smok mnie dusi... Hmm. Nie wierzyłem, że kiedyś to powiem. Aghh... Żegnaj... Karol... Byłeś mi... jak brat. Trochę niedorozwinięty... brat.

Karol wyskakuje spod łóżka i zamachuje się mieczem.

KAROL

Przygotuj się na swój koniec, smocze nasienie!

Roar zabiera mu miecz i odkłada na półkę.

ROAR

Nie rób tak, bo się skaleczysz.

Chwyta Karola.

ROAR

Dziwny jakiś jesteś.

KAROL

Zginiesz marnie, smoku...

ROAR

Jesteś jakimś zwierzączkiem? Taką chudą świnką?

PROSIAK

Buahahahaha!

ROAR

Nogi masz trochę jak robak. Jesteś może żukiem?

PROSIAK

Normalnie zaczynam go lubić!

KAROL

Posmakuj tego, potworze!

Karol zaczyna okładać Roara piąstkami.

ROAR

Ale jesteś śmieszny! Lubię cię, robaku!

KAROL

Jestem człowiekiem, ty okrutna, bezmózga bestio!

ROAR

Ludzie nie istnieją.

KAROL

Zaraz się przekonasz, jak bardzo istnieją!

ROAR

Ludzie są tylko w bajkach.

PROSIAK

To smoki są tylko w bajkach.

ROAR

Hi hi hi! Ale z was głuptasy! Smoki są wszędzie!

KAROL

Ludzie są wszędzie!

ROAR

Nieprawda!

KAROL

Prawda! Ludzie rządzą światem!

ROAR

Nie-e, bo smoki. Mamy prezydenta.

KAROL

My też! Nasz jest lepszy!

ROAR

Nie-e, bo nasz ma wielki biały dom i lata smokolotem!

KAROL

Nasz ma większy i bielszy dom i lata samolotem!

ROAR

Nie-e, bo nasz ma większy i bielszy! I ma dwie głowy jeszcze!

KAROL

A nasz ma... ma... wąsy! Miał.

PROSIAK

Karol, wiesz, że kłócisz się właśnie z małym dzieckiem?

KAROL

Ta bestia zaraz zginie!

PROSIAK

Ta bestia ma coś koło sześciu lat. Ile masz lat, Roarku?

Roar pokazuje paluszkami dziesięć i dziesięć i dziesięć i jeszcze wiele razy dziesięć, a potem sześć.

ROAR

Tyle.

PROSIAK

No widzisz... Sto dwadzieścia sześć lat. To jeszcze dziecko!

ROAR

A ty ile masz lat?

KAROL

Trzydzieści.

ROAR

A pokażesz mi, jak ziejesz ogniem?

KAROL

Co?

ROAR

Proszę, proszę, proszę! Nigdy jeszcze tego nie widziałem!

KAROL

Jak to nigdy nie widziałeś? Ty nie ziejesz?

ROAR

Nie-e.

KAROL

A twój tata?

ROAR

M-m.

KAROL

Mama?

ROAR

Nie mam mamy. Ale ona nie ziała. Smoki nie zieją ogniem.

KAROL

Ludzie też nie zieją. Ale owce kradniecie!

ROAR

To wy kradniecie owce! I pożeracie smoczyce!

KAROL

Co?! Co?! My? Trzymaj mnie, Prosiak, bo mu... zaraz mu... jak mu... No ale weź mnie trzymaj.

PROSIAK

Chyba zaszło tu jakieś kosmiczne nieporozumienie. Uspokójcie się obaj. Roar, czemu sądzisz, że ludzie pożerają owce i smoczyce?

ROAR

Tata mi powiedział. To taka bajka. O Drak Ewce.

KAROL

Dratewce!

ROAR

Ja znam inną. Drak Ewka jest z Czech i miała owieczkę i człowiek pił i pękl, a potem odcięła głowę i dostała pół ręki smoczycy królowny. I tata powiedział, że ludzie są źli i paskudni i nie istnieją.

KAROL

To się grubo pomylił.

ROAR

Zaraz go zapytam!

PROSIAK i KAROL

Nie!

PROSIAK

Wiesz co, smoczku? Najlepiej będzie, jak my już sobie pójdziemy, bo, słuchaj, tak naprawdę... to wszystko... tylko ci się śni... Taaak... to taki sen...

KAROL

A-a-a, smoczki dwa, szarobure obydwu...

PROSIĄK

Włazł smoczek na bloczek i mruga... Śpisz sobie... I śniesz bajki o ludziach... Taaaak, possij ogonek... ślicznie...

KAROL

Dooobraaanooc...

PROSIĄK

Doobraaanooc... Ćśśś.... Śpiii....

Karol i Prosiak wycofują się cichaczem pod łóżko, podczas gdy Roar zasypia. Okazuje się jednak, że przejścia do świata ludzi chwilowo nie ma. Tak niestety bywa z przejściami do świata ludzi.

KAROL

No ale... Przecież...

PROSIĄK

Tu było wyjście!

KAROL

Nie pchaj się!

PROSIĄK

Puść!

ROAR

Co robicie?

PROSIĄK

Oddalamy się do krainy snów...

KAROL

Dooobraaanooc...

ROAR

O, tata wstał! Tatooo!

KAROL

Nie! Nie mów mu o nas!

ROAR

A czemu?

PROSIAK

Bo nas zabije...

ROAR

Tata? No coś ty, mój tata jest miły! Tatooo!

Pojawia się Tata Smok. Jest przerażający, wielki i straszny. Karol i Prosiak na jego widok chowają się w plecaku szkolnym Roara.

ROAR

Tu jest człowiek Karol i świnka.

TATA SMOK

Człowiek Karol i świnka? A mi się śniły... gilgotki!

Tata Smok zaczyna laskotać Roara.

ROAR

Ale... naprawdę, tato, oni tu są!

TATA SMOK

Gilgotki też!

ROAR

Nie! Hi hi hi! Zobacz, tam są!

TATA SMOK

Gdzie, nie widzę.

ROAR

No... tam...? Nie ma ich...

TATA SMOK

Na pewno jeszcze ci się przyśnią. A teraz ogon do góry i do szkoły!

ROAR

Nieeee...

TATA SMOK

Taaak... No, dalej, dalej, szoruj kły, poleruj łuski i złaż na śniadanie.

ROAR

Ale... świnka...

TATA SMOK

Opowiesz mi przy jedzeniu.

Tata Smok wychodzi, Roar rozgląda się po pokoju.

ROAR

Przecież tu byli...

Wychodzi.

SCENA 4

Karol i Prosiak wychodzą z plecaka.

PROSIAK

Fiu! Było blisko. Co robimy?

KAROL

Zgładzamy smoki i szukamy drogi ucieczki.

PROSIAK

Ty byś tylko zgładzał i zgładzał. A ja jestem głodny. I wolałbym wrócić do domu.

KAROL

Dlaczego ja cię mam...

PROSIAK

To przezzzznaczeenieeee.....

KAROL

Raczej bardzo długa historia.

PROSIAK

Wracają!

Roar wbiega do pokoju, łapie plecak i wybiega.

SCENA 5

W smoczej szkole. Karol i Prosiak wystawiają niepewnie głowy z plecaka, rozglądają się. Są w klasie pełnej smoków, m.in. Grau i Kriik. Za biurkiem Nauczycielka.

PROSIAK

No to klops.

NAUCZYCIELKA

Zapiszcie: Tajniki latania. Zmiennocieplność a stratosfera.

ROAR

A co to jest stratosfera?

NAUCZYCIELKA

To warstwa atmosfery ziemskiej, w którą już niedługo wszyscy się wzbijemy... Na egzaminie! Piszemy: Zmiennocieplność smoków, czyli dostosowywanie temperatury ciała do temperatury powietrza ma...

KRIIK

...ciała...?

NAUCZYCIELKA

...Do temperatury powietrza, ma ogromny wpływ na zdolność latania. Zarówno skrzydła, sterowny ogon, jak i zmiany temperatury...

GRAU

...co sterowne...?

NAUCZYCIELKA

...sterowny ogon jak i zmiany temperatury, składają się na zdolność smoków do swobodnego unoszenia się w powietrzu.

ROAR

...na zdolność...?

NAUCZYCIELKA

...smoków do swobodnego unoszenia się w powietrzu.

ROAR

A ja już trochę umiem latać!

Roar podfruwa lekko w górę, wywracając przy okazji biurko i przewracając plecak. Z plecaka „wysypują się” Karol i Prosiak. Wszystkie dzieci zaczynają pisać i krzyczeć.

ROAR

Wiedziałem, że jesteście naprawdę!

NAUCZYCIELKA

Spokój! Spokój! Wszyscy siadać! Roar, co to ma być?

ROAR

Człowiek Karol i świnka.

NAUCZYCIELKA

Daj mi to.

ROAR

Nie, to moje.

NAUCZYCIELKA

Daj mi to natychmiast.

Nauczycielka bierze wrzeszczących i wyrywających się Karola i Prosiaka w łapy i wyrzuca ich do kosza.

NAUCZYCIELKA

Zabroniłam wam przynosić zabawki do szkoły.

ROAR

Ale to nie są zabawki! To człowiek Karol i świnka!

NAUCZYCIELKA

Porozmawiam sobie z twoim ojcem. Spokój, smoczątka, nic się nie stało, notujemy dalej:
Zmiennocieplność, inaczej zimnokrwistość, to cecha, dzięki której w wyższych partiach atmosfery
smoki zachowują pełnię sił i kumulują energię niezbędną do poruszania mięśniami skrzydeł...

ROAR

Proszę panią...

NAUCZYCIELKA

Odbierzesz swoje zabawki po lekcjach.

ROAR

Ale to nie są zabawki. To człowiek. I on istnieje.

NAUCZYCIELKA

Co ty za bajki opowiadasz?

ROAR

A ludzie myślą, że my nie istniejemy. I mają prezydenta.

NAUCZYCIELKA

Roar, za kłamanie jest kara.

ROAR

Niech pani sama zobaczy! On ma takie śmieszne nogi i taki puszek na głowie i w ogóle nie ma
ogona! I powiedział, że to smoki kradną owce, a jego świnka się z niego śmiała.

NAUCZYCIELKA

Zapisuję uwagę do dzienniczka.

ROAR

Niech pani sama zobaczy! Wtedy mi pani uwierzy!

NAUCZYCIELKA

„Roar wymyśla niestworzone historie i zakłóca przebieg lekcji.” Dasz to tacie do podpisu.

ROAR

Ale... przecież może pani zobaczyć...

NAUCZYCIELKA

Dosyć! Milczeć! Siadać! Słuchać!

Dzwonek.

NAUCZYCIELKA

No i cudnie! Cała lekcja stracona! Na jutro WSZYSCY napiszą wypracowanie o zmienności i obliczą stosunek temperatury ciała do warunków atmosferycznych, z następującymi danymi: dwunasty grudnia tysiąc siedemset trzydziesty czwarty. Dane pogodowe na ten dzień znajdziecie w smokopedii. Żegnam.

Nauczycielka wychodzi, inne smoki też. Zostaje tylko Roar, który po chwili wyciąga z kosza na śmieci Karola i Prosiaka, otrzepuje ich z ogryzków, papierków i odkleja z nich gumę do żucia.

SCENA 6

ROAR

Czemu ona nie chciała po prostu zobaczyć...

KAROL

Niektórzy nie chcą znać prawdy, mały.

PROSIAK

Pfff-h-h... Mały!

ROAR

I teraz przez was mam uwagę i jakieś głupie zadanie.

PROSIAK

Nie przejmuj się. Uczeń bez uwagi to jak żołnierz bez karabinu!

ROAR

Hi hi, chciałeś powiedzieć smok bez ogona!

PROSIAK

Nie, nie chciałem.

KAROL

Dobra już. Słuchaj... Roar, tak? Słuchaj, Roar. Mam propozycję nie do odrzucenia. Pomagasz nam

wrócić do naszego świata, a ja w nagrodę cię nie zgładzę. Stoi?

ROAR

A co to znaczy zgładzę?

KAROL

No... że cię nie unicestwię. Nie pokonam. Nie pozbawię życia. Stoi?

ROAR

Dobrze, ale ja jestem jeszcze mały...

PROSIĄK

Ha ha ha! Mały!

ROAR

...i nie wiem jak.

KAROL

Zabierzesz nas po prostu do domu, nie pokażesz ojcu, tylko rypniesz ogonem w łóżko i otworzysz to cholerne przejście.

ROAR

Hi hi, rypniesz, ale śmieszne!

KAROL

To jak będzie?

ROAR

No dobra. Ale pokażę was tacie, bo on mi uwierzy, że istniejesz.

KAROL

Jasne, pewnie, tak-tak, pogadamy później. To my się chowamy w plecaku, ty wracasz do domu i mamy tę dziwną znajomość z głowy, okej?

ROAR

Okej, ale po drodze muszę jeszcze iść do babci. Babcia jest chora i tata kazał mi jej zanieść lekarstwa.

PROSIĄK

I będziesz sobie dreptał przez las w czerwonym kubraczku, a po drodze spotka cię zły wilk, hehehe.

ROAR

Znasz bajkę o Smoczym Kapturku?! Ale tam nie było złego wilka, tylko zły człowiek.

PROSIAK

No jakżeby inaczej.

SCENA 7

Karol i Prosiak w plecaku Roara. Do Roara podbiegają dwa młode smoki Grau i Kriik – szkolni chuligani.

GRAU

Te, Roar, poka te zabawki.

ROAR

Nie mam zabawek.

KRIIK

Poka zabawki, bo ci zaraz z Grauem przysmoczemy z ogona, nie Grau?

GRAU

I tak dostanie bęcki za karne wypracowanie. Dawaj plecak.

ROAR

Nie.

GRAU

Kriik, bierz plecak.

ROAR

Zostaw!

KRIIK

Trzym pysk, Roar. Bo się łuski polecą.

Kriik wrywa plecak i otwiera go. Ze środka wyskakują przestraszeni, ale bojowo nastawieni Karol i Prosiak.

KAROL

Jeden ruch i zginiesz, bestio!

PROSIAK

I niech cię nie zmyli nasz wzrost!

KRIIK

Te, Grau, to-to gada normalnie!

KAROL

To-to to człowiek!

GRAU

Daj mi to, Kriik. Wyrwę temu nogę.

ROAR

Nie!

GRAU

Trzym pysk.

KAROL

Wyrwij mi nogę, a rozszarpię twoje owce!

PROSIAK

I pożremy twoją matkę!

KRIIK

Grau nie ma matki.

GRAU

Zamknij się.

KRIIK

No a przecież, a kto ma matkę?

ROAR

Puśćcie ich, proszę!

GRAU

Weź go przybłokuj, Kriik, bo mnie zdenerwował.

Grau zabiera się do uderzenia Roara z piąchy. Karol nadyma się, będzie udawał, że zijeje ogniem.

KAROL

Uważaj, Prosiak, bo będę ział ogniem!

PROSIAK

Co?

KAROL

Będę... ział.. ogniem... przecież... Ludzie zieją ogniem.

PROSIAK

Aaaa! Tak, jasne! O jejku, jejku, tylko mnie nie przypal jak ostatnio! Spalił mi wszystkie łuski, widzicie? Nie mam ani jednej!

KAROL

Nie ręczę za mój płomień, gdy jestem wściekły!

PROSIAK

Radzę wam się schować teraz, bo normalnie, gdy człowiek jest wściekły, to, to, to podpala cały las i wasze domy... Smród spalenizny unosi się jeszcze latami... Dym przysłania słońce... Umierają rośliny, nie ma nic do jedzenia i potem wy... umieracie... w ciemnościach...

KRIIK

Taa, jasne.

PROSIAK

A myślicie, że jak wyginęły dinozaury???

ROAR

Och, nie rób tego, nie zasłużyliśmy na śmierć!

KAROL

Dla człowieka nie jest ważne, kto zasłużył, a kto nie. Gdy człowiek jest wściekły, zijeje i się nie zastanawia!

PROSIAK

Zwłaszcza, gdy zije na dzieci! Człowiek najbardziej uwielbia ziać na dzieci!

KRIIK

On ściemnia, co nie, Grau?

GRAU

No pewnie, że ściemnia...

KAROL

Bue... Bue...

PROSIAK

O, ho, ale mu się zbiera!

KAROL

Bff.... Bueeee...

PROSIAK

„Come on, babe, light my fire!!!”

KAROL

Ale zazieję!

PROSIAK

Usmaży nas na bekon!

KAROL

Ale mi się zebrało!

PROSIAK

Pożegnajmy się ze światem!

KAROL

Normalnie tyle tego, że sam się podpalę!

PROSIAK

Oj, ile tego, ile tego!

Karol się nadyma do granic możliwości. Kriik i Grau uciekają w popłochu.

KAROL

Dziękuję, dziękuję, autografy w garderobie.

PROSIAK

No, powiem ci, Karolku, to był twój pierwszy dobry uczynek.

ROAR

A ja to ci trochę uwierzyłem.

KAROL

Dobra, było – minęło. Idziemy do tej całej babci, a potem do domu.

SCENA 8

W drodze do babci.

PROSIAK

Roar, a co się stało z twoją mamą? Bo moją zjedli na jakiejś popremierówce.

ROAR

Nie wiem. Pożegnała się ze mną któregoś wieczora, a rano już jej nie było. Tata mówi, że odeszła. Tata dużo płakał.

PROSIAK

Była chora?

ROAR

Zupełnie zdrowa. Ale mamy Graua i Kriika tak samo zniknęły.

PROSIAK

Dziwne.

ROAR

Wcale nie. Mamusie tak odchodzą.

PROSIAK

To jest jeszcze bardziej dziwne.

ROAR

Dlaczego? U was tak nie jest?

PROSIAK

Mamusie ludzi umierają zwykle ze starości.

ROAR

A wiesz, co jest jeszcze dziwne? Tylko się nie obraż.

PROSIAK

Słowo świni.

ROAR

Bo w naszych bajkach o ludziach, ludzie nie mają świnek, tylko te, no...

PROSIAK

Rumaki.

ROAR

Właśnie.

PROSIAK

No, i tak właśnie u ludzi jest.

ROAR

To dlaczego człowiek Karol ma świnkę?

PROSIAK

To bardzo długa historia.

ROAR

Opowiedz! Uwielbiam długie historie!

PROSIAK

Chętnie, tyle że jej nie znam. Karol zawsze mówi, że to bardzo długa historia i nie chce jej opowiedzieć. Powiem ci coś między nami, tylko się nie wygadaj.

ROAR

Słowo smoka!

PROSIAK

On mnie nie szanuje.

ROAR

Ty go chyba też nie.

PROSIAK

Tak, ale ja jestem zwykłą świnią. Świnie tak mają. Ale w głębi serca, to go szanuję trochę. Jest trochę niedorozwinięty i wierzy w smoki... Dobra, tu akurat miał rację. Ale generalnie to dobry człowiek.

ROAR

Śmieszne. „Dobry-człowiek”. Dziwnie to brzmi.

PROSIAK

A ty jesteś dobry smok i pomożesz nam wrócić do domu, co nie, Roar?

ROAR

Postaram się. Ale chciałbym was pokazać tacie.

PROSIAK

A czy twój tata to dobry smok?

ROAR

Najlepszy. Nic wam nie zrobi, słowo smoka.

PROSIAK

Chyba ci nawet wierzę.

ROAR

Jesteśmy.

SCENA 9

U Babci Smoczycy.

ROAR

Cześć, babcia!

BABCIA

Cześć, gadzinko! chodź tu, no pokaż się. Policzki zielone, łuska błyszczący, smok na schwał!

ROAR

Jak się czujesz?

BABCIA

Lepiej, lepiej. Rano zrzuciłam skórę i już tak nie swędzi. To chyba moja ostatnia skóra... No ale, ale, smoczynko, opowiadaj, co tam u ciebie.

ROAR

Ale chyba nie mogę ci wszystkiego opowiedzieć...

BABCIA

Babci nie możesz opowiedzieć?! A co to za tajemnice?

ROAR

No... nie mogę, bo oni się pewnie ciebie boją...

BABCIA

Kto się boi starej smoczycy? Przecież ja ani jednego kła już nie mam i skrzydła jak sito.

ROAR

Ale musisz mi obiecać, że nic im nie zrobisz. Oni są dobrzy.

BABCIA

Kto jest dobry, Roarcu?

ROAR

Człowiek Karol i świnka.

BABCIA

Ludzie nie są dobrzy. To zły gatunek.

ROAR

No widzisz? Wiedziałem, że tak powiesz.

BABCIA

Tatuś ci naopowiadał bajek, mój smoczku?

ROAR

Tak, ale nie o to chodzi, no... Obiecasz, że nic im nie zrobisz, jak ci powiem? Bo nikt mi nie chce wierzyć, a ja chcę, żeby ktoś uwierzył, bo to prawda!

BABCIA

W co ci nie chcą wierzyć, gadzinko?

ROAR

Bo ja mam... człowieka... w plecaku. Wyszedł mi spod łóżka.

BABCIA

Sssyygggriiirr!

ROAR

Czemu krzyczysz?!

BABCIA

Jeżeli naprawdę masz człowieka w plecaku, to natychmiast mi go oddaj!

ROAR

A co z nim zrobisz?

BABCIA

Spuszczę go w toalecie!

ROAR

Ale dlaczego?!

BABCIA

Nie mogę ci powiedzieć, gadzinko. Daj mi plecaczek.

ROAR

Ale przecież ludzie nie istnieją...

BABCIA

Kazałeś mi uwierzyć, że masz człowieka w plecaku.

ROAR

Tak tylko mówiłem...

BABCIA

Ale ja ci wierzę, gadzinko. Chcę go tylko zobaczyć.

ROAR

Utopisz go w kiblu!

BABCIA

No dobrze, smoczusiu. To ta nowa skóra, troszkę się uniosłam niepotrzebnie. Powiedz mi po prostu co to jest za człowiek.

ROAR

Nie rób mu nic. On jest dobry, naprawdę. I jego świnka. Uratowali mnie przed Grauem i Kriikiem. Powiedzieli, że zieją ogniem, ale tylko tak mówili, bo ludzie nie zieją.

BABCIA

Co ty opowiadasz, oczywiście, że zieją.

ROAR

A ty wierzysz w ludzi?

BABCIA

Więcej. Ja WIEM, że ludzie istnieją.

ROAR

No, ja też... Ale wszyscy mówią, że to tylko bajki...

BABCIA *Pod nosem.*

Bajki zabrały ci matkę.

ROAR

Co?

BABCIA

Nic, gadzinko.

ROAR

Nie, co powiedziałaś? Że zabrały mamę? Bajki?

BABCIA

Och, to tylko takie bleblanie starej smoczycy. Nie zwracaj uwagi. Pokaż mi plecaczek.

ROAR

Nie.

BABCIA

Smoczku, słuchaj babci.

ROAR

Pokażę ci ich, jak mi obiecasz dwie rzeczy.

BABCIA

No, jakie.

ROAR

Że ich nie zabijesz i nie spluczesz w toalecie, ani w ogóle nic takiego. A druga to, że powiesz mi, co mówiłaś o mojej mamie.

BABCIA

Dobrze.

ROAR

Obiecaj!

BABCIA

Obiecuję.

Roar otwiera plecak poza zasięgiem wzroku babci i mówi do Karola i Prosiaka.

ROAR

Obiecała, że nic wam nie zrobi... Chciałem was pokazać, dobrze?

KAROL

Smocze obietnice są guzik warte.

ROAR

Będę was mocno trzymał, spokojnie.

Do Babci.

Babciu, zobacz, to jest świnka.

PROSIĄK

Dzień dobry.

BABCIA

Jaka śliczna! I prawdziwa! Taka malutka! Dzień dobry, świnko!

ROAR

A to jest... Człowiek Karol.

KAROL

Całuję rączki. Łapy. Ogromne. Z pazurami.

BABCIA

Człowiek... Ale jakby taki... Nie, to zabawka.

ROAR

To człowiek, naprawdę!

KAROL

Potwierdzam.

BABCIA

Pokaż no.

Babcia chwyta Karola, wstaje i idzie do toalety.

ROAR

Babciu, nie!

BABCIA

Przepraszam cię, gadzinko, ale muszę.

KAROL

Zdrajca!

ROAR

Obiecałaś, że nic mu nie zrobisz!

BABCIA

Przez takich jak on odeszła twoja mama.

KAROL

O czym ona mówi?!

ROAR

Babciu, on jest dobry!

BABCIA

Wszyscy ludzie są źli! To zły gatunek!

ROAR

Jak go utopisz, to przestanę oddychać i umrę!

BABCIA

Nie przestaniesz.

Roar wstrzymuje oddech.

ROAR

Przestanę!

PROSIĄK

Udusi się dzieciak! Na twoich oczach! O, zobacz jak zzieleniał!

Babcia odkłada Karola, który czmycha do plecaka, Roar zaczyna oddychać.

BABCIA

Co ty robisz, głuptasie.

ROAR

Czemu nikt mi w nic nie wierzy?! No bo, bo ludzie myślą, że, że to my porywamy owce i, i ziejemy ogniem! A oni sami to wcale nie zieją i nie porywają i Karol jest mały i miły!

BABCIA

Co za bzdura.

ROAR

I oni mają o nas bajki! Takie same, tylko że na odwrót.

PROSIAK

Jeśli mogę wtrącić, w ludzkich bajkach smoki mieszkają w jaskiniach, porywają królewny, pożerają owce, podpalają wioski i sieją szeroko rozumiany postrach.

BABCIA

Większych głupot nie słyszałam.

KAROL

Tak? A to, że my porywamy smoczyce to nie jest głupota?! Że ziejemy ogniem to nie jest głupota?! Że ryczymy?!

PROSIAK

Czasem ryczysz.

KAROL

Że jemy owce?!

PROSIAK

Jecie owce.

KAROL

Ale w restauracjach! I nie porywamy ich, bo to są nasze owce, wyhodowane na modyfikowanej paszy! Poza tym od siedmiu lat nie jem mięsa.

ROAR

Widzisz, babciu?

PROSIAK

To po prostu jakieś kosmiczne nieporozumienie jest.

BABCIA

Kosmiczne nieporozumienie... Mam uwierzyć w te bzdury?!

ROAR

Uwierz! Mi uwierz! Mam już sto dwadzieścia sześć lat!

BABCIA

Jak będziesz miał tysiąc dwieście, to pogadamy. No dobrze, ale co właściwie robi tu ten człowiek? I dlaczego jest z nim prosiak?

KAROL

To bardzo długa historia.

PROSIAK

I nie powiesz! Nie powiesz!!! Oczywiście!

KAROL

Trafiliśmy tu niechcący. Chciałem po prostu poskromić smoka...

PROSIAK

Znaczy się poskromić ciekawość w kwestii istnienia smoków bądź też nie istnienia.

KAROL

Racja. I weszliśmy do jaskini...

PROSIAK

On wlaź, ja tylko za nim pobiegłem, bo jestem wierny.

KAROL

I znaleźliśmy się pod łóżkiem Roara!

PROSIAK

Ale chętnie wrócilibyśmy do siebie. Tylko o to nam chodzi, nie mamy żadnych ukrytych zamiarów.

BABCIA

A smoczyce?

KAROL

Co smoczyce?

BABCIA

Te, które porywacie co rok o tej samej porze... Nie powinnam tego mówić.

PROSIAK

Dlaczego, to interesujące.

BABCIA

Gadzinko... Chciałam cię przed tym uchronić, ale skoro sam złapałeś człowieka... Widzisz, twoja mamusia nie odeszła bez powodu... Porwali ją ludzie.

KAROL

Co?!

PROSIAK

Teraz to pani gada głupoty. Po co ludzie mieliby porywać smoczyce?

BABCIA

A co, to ja mam wiedzieć, co wy tam z nimi robicie?! Rok w rok o tej samej porze od stu tysięcy lat oddajemy wam w ofierze jedną smoczycę!

ROAR

Gdzie jest moja mama?

KAROL

Rok w rok o tej samej porze... Wyją tak, że włosy stają dęba... Niewiarygodne.

BABCIA

Oj... Spuszczę cię w toalecie.

KAROL

Nie! Nie rozumiecie! Ja słyszę, jak one wyją! Co rok o tej samej porze, takie rozdzierające wycie... A na drugi dzień połamane drzewa, rozkopana ziemia. Ale przecież ludzie już nie wierzą w smoki! Tylko ja! Ja zawsze wierzyłem. Nikt mnie nie słuchał...

PROSIAK

Mówią na niego wariat.

KAROL

A ja czułem, że to musi być smok.

PROSIAK

Albo Karol Oszłołom.

KAROL

Czułem to...

PROSIĄK

Świr, świrus, czubek, szajbus, psychol...

KAROL

Ludzie nie robią wam krzywdy...

PROSIĄK

Margines społeczny...

KAROL

Bo nikt w was po prostu nie wierzy.

PROSIĄK

Rzadziej ciemniak, pajac, kretyn, dureń.

KAROL

Dobra już, mają jasność! A te smoczyce muszą się po prostu gdzieś chować, nie wiem. Nikt nigdy żadnej nie widział. Ludzie nie wierzą w smoki!

ROAR

Gdzie! Jest! Moja! Mama!

BABCIA

Wygląda na to, że błąka się gdzieś w świecie ludzi.

PROSIĄK

Proszę panią, a można wiedzieć, po cholerę rok w rok o tej samej porze wysyłacie do nas smoczyce?

BABCIA

Niektóre smoki bardzo wierzą w tradycję.

ROAR

Nie rozumiem.

BABCIA

Dziś, gadzinko, o ludziach opowiada się bajki. Ale dawno dawno temu, tak dawno, że nawet mnie nie było jeszcze na świecie, ludzie często się u nas pojawiali. Wyjeżdżali z jaskiń na rumakach, w srebrnych zbrojach, machali mieczami... Siekli co popadnie, wrzeszczeli, piszczeli i podpalali nasze domy. Istna zaraza! Wyjadali zapasy, wszędzie się potrafili wcisnąć, jak te szczury... Smaug, król,

który dawno temu rządził smoczą krainą, ustanowił wtedy coroczne składanie smoczy w ofierze, by udobruchać ludzi. Niespecjalnie to skutkowało, książę Falkor postulował za wystawianiem trutek, ale prawo było prawem... I chociaż od bardzo dawna nikt nie widział tu człowieka, okrutne prawo przetrwało. Dziś wiedzą o nim nieliczne smoki, te stare, jak ja. Cała operacja jest tajna. Smoczy Parlament co roku organizuje sekretne losowanie i co roku jedna wylosowana smoczyca wchodzi do jaskini... I nigdy nie wraca. Parlament woli dmuchać na zimne i rok w rok, od tysięcy lat, składa smoczycę w ofierze.

ROAR

Moja mama była złożona w ofierze, a ty o tym wiedziałaś?!

BABCIA

Robiłam wszystko, co mogłam, żeby do tego nie doszło, wierz mi, gadzinko! Walczyłam w podziemiu. Byłam internowana! Oskarżano mnie o zdradę stanu! Ale Parlament nie słucha takich jak ja. Nie wolno nam nawet o tym mówić! Dziś prawdę zna tylko Parlament i nieliczne stare smoki. Za stare, żeby zdziałać cokolwiek...

ROAR

A tata?

BABCIA

Twój ojciec nic nie wie.

ROAR

Trzeba było wszystkim o tym powiedzieć!!!

BABCIA

A kto by nam uwierzył? Dziś już nikt nie wierzy w ludzi.

KAROL

Zaraz, a przecież ci rycerze, to znaczy ci ludzie w zbrojach z mieczami, co siekli i piszczeli u was, to śmiałkowie, wybrani przez naszego króla, by zgładzić smoka! Trafiali do was!

PROSIĄK

A taaaka zamiana! Smoczyce do nas, śmiałkowie do was! Mówiłem – kosmiczne nieporozumienie.

ROAR

Czyli moja mama gdzieś żyje? U ludzi?

PROSIĄK

To wielce prawdopodobne.

Roar zrywa się z miejsca, łapie Karola i Prosiaka i wybiega.

AKT 2

SCENA 1

Pokój Roara. Roar, Karol i Prosiak.

KAROL

Dobrze. Wszystko gotowe?

ROAR

Gotowe!

KAROL

Ty zostajesz.

ROAR

Idę z wami!

KAROL

Nie ma mowy.

ROAR

Nic mi nie będzie, idę z wami! Chcę znaleźć mamę!

KAROL

Uwierz mi, smok w świecie ludzi oznacza kłopoty. Będziesz tylko przeszkadzał.

ROAR

Nie będę! Przebiorę się jakoś, żeby mnie nie rozpoznali.

KAROL

Za sześciometrowego człowieka.

ROAR

Za drzewo na przykład.

KAROL

To najgłupszy pomysł, jaki słyszałem!

PROSIAK

Niech idzie. Karol, to jego mama przecież!

KAROL

Znajdziemy ją i odtransportujemy bezpiecznie tu do niego.

PROSIAK

Chyba że wcześniej nas pożre. Nie wiesz, do czego zdolne są wyobcowane smoczyce! A jak zobaczy, że mały jest z nami, nic nam nie zrobi.

KAROL

Jest to jakaś argumentacja.

ROAR

Idę z wami!

KAROL

Tylko nie rzucaj się w oczy. Prędko, dopóki przejście jest otwarte.

Wciskają się w przejście pod łóżkiem. Roar ma z tym problem, ale w końcu przechodzi.

SCENA 2

U wylotu jaskini, w świetle ludzi.

ROAR

Jejku! Jakie to wszystko malutkie!

KAROL

Nie rzucaj się w oczy!

Roar wyrывa sobie drzewo z korzeniami, będzie się nim zasłaniał.

KAROL

Matko... No dobrze. Co teraz?

PROSIAK

Zjadłbym coś.

KAROL

Roar, jak się woła na smoki?

ROAR

Co?

KAROL

No, cip cip cip, taś taś, cmoka się, gwizdże?

ROAR

A jak się woła na ludzi?!

KAROL

Racja. Przepraszam. To może po prostu zawołaj swoją mamę?

ROAR *Ryczy naprawdę przerażająco.*

Rrrrrroooooooooaaaaarrrr!!!

PROSIAK

Uuu. To już wiemy skąd masz imię.

ROAR

Rrrrrroooooooooaaaaarrrr!!! Rrrrrroooooooooaaaaarrrr!!! ...Nic nie słyszę.

PROSIAK *Przetykając bębenki w uszach.*

Ja też nie.

KAROL

Gdzie najczęściej chowają się smoki?

ROAR

No, różnie. W domach... W schroniskach... Jak pada, to pod wiatą albo na klatce.

KAROL

Pięknie. A tropić umiesz?

ROAR

Tak nosem?

KAROL

No.

ROAR

Nie. Ale mogę wzlecieć w powietrze i poszukać mamy z góry!

KAROL

O, to super! Wzlatuj!

Roar podskakuje jakieś dwadzieścia centymetrów w górę. Nie potrafi jeszcze latać.

KAROL

No, wzlatuj.

ROAR

Ale... ja już wzleciałem.

KAROL

Aha. I co, zobaczyłeś ją tam z góry?

ROAR

Nie.

KAROL

To ja już nie mam pomysłu.

PROSIAK

Możemy dać ogłoszenie do gazety. Poszukiwana smoczyca... jak ma na imię twoja mama?

ROAR

Rrria.

PROSIAK

...Smoczyca Rrria, wiek około siedmuset lat, wzrost piętnaście metrów, ostatnio widziana w jaskini.

ROAR

Tak! Napiszmy ogłoszenie!

KAROL

Prosiak żartował.

ROAR

Ale czemu nie możemy napisać ogłoszenia?

KAROL

Bo gdyby ktoś tutaj zobaczył twoją mamę, uwierz mi, że wszystkie gazety już by o tym napisały.

ROAR

No tak. Ale możemy na przykład zapytać tych ludzi.

KAROL

Jakich ludzi?

ROAR

No tych, co tu idą.

PROSIAK

Kryj się, mały!

Do Karola, Roara schowanego za drzewem i Prosiaka zbliżają się dwa wioskowe chłystki. Marian i Zygmunt.

ZYGMUNT

Te, Maniek, zoba, Karol Oszołom!

MARIAN

I jego świnią, chrr, chrr, chrr!

To jest śmiech. Marian zawsze będzie się śmiał chrząkając jak świnią. Tak już ma.

Cho go skopiemy, co?

ZYGMUNT

Co tam, świrusie, znalazłeś smoka?

KAROL

Nie wasza sprawa.

MARIAN

Poka smoka, poka poka!

KAROL

Dajcie mi spokój.

ZYGMUNT

Bo co?

MARIAN

No, „bo co” Zygmunta pyta.

KAROL

Bo nic.

PROSIAK

Bo dostaniecie łomot!

KAROL

Cicho...

MARIAN

Świnia się stawia!

ZYGMUNT

Ładnie to się tak stawiać ludziom, prosiaku?

MARIAN

Wiesz, co ci ludzie mogą zrobić...?

ZYGMUNT

Japko w ryj i na gryła.

MARIAN

No, chrr, chrr, chrr!

KAROL

Zostawcie go.

ZYGMUNT

Pa to, przyjaciel świni!

MARIAN

No, chrr, chrr, chrr!

PROSIAK

Puśćcie mnie!

ZYGMUNT

Co, golonko? Odechciało się fikać?

KAROL

Zostawcie go, bo...

MARIAN

Bo co, świrusie?

PROSIAK

Bo godzilla!!!

Roar wychodzi zza drzewa.

ROAR

Jak go nie zostawicie, to zacznę...

Marian i Zygmunt uciekają z przerażeniem. Albo jeden mdleje, a drugi bierze go na bary i ucieka z wrzaskiem.

ROAR

Ale ja nie dokończyłem! Chciałem powiedzieć, że będę ział strasznym ogniem.

PROSIAK

Starczy, że się pokazałeś.

KAROL

Dzięki.

ROAR

Nie ma sprawy. Już tu chyba nie wrócą! Ale jak mam znaleźć mamę...

KAROL

Chyba po prostu musimy iść przed siebie.

PROSIAK

W ciemno?

KAROL

W ciemno.

PROSIAK

To przydałby się rumak, co nie?

KAROL

Oj, bardzo.

Prosiak smutnieje.

KAROL

Nie, ale... no nie, źle mnie zrozumiałeś.

PROSIAK

Spoko, wiem, że rumak jest lepszy. Ja cię nie powiozę nigdzie. I grubas jestem. I chrapię. Nie czołgam się. Obgaduję. I chyba mi trochę z ryja jedzie.

KAROL

Z rumakiem bym nie pogadał.

PROSIAK

Jak to?

KAROL

A co, myślałeś, że konie potrafią mówić?

PROSIAK

A nie potrafią?!

KAROL

Zwierzęta przecież nie mówią.

PROSIAK

Jak to nie mówią? No a ja?!

KAROL

To bardzo długa historia.

PROSIAK

Ej, no weeeź!

KAROL

Naprawdę, zanudzisz się.

PROSIAK

Świnia jesteś, że nie chcesz powiedzieć.

KAROL

Może kiedyś.

ROAR

Mama!!!

SCENA 3

Roar biegnie przed siebie. Oczom wszystkich pokazuje się olbrzymi smok. Nie... zaraz... to dinozaur: To tyranozaur!

ROAR

To nie mama... Tylko jakiś pomnik.

PROSIAK

Chcesz mi powiedzieć, że twoja mama tak wygląda?!!

ROAR

Mhm, bardzo podobnie. Ale ma skrzydła. I dłuższe ręce. Jaki biedny ten smok, takie ma krótkie rączki, nic nie może zrobić...

KAROL

Taa... biedulinka.

ROAR

A kto to jest?

KAROL

Tyranozaur.

ROAR

A co on zrobił ważnego?

KAROL

Nie rozumiem?

ROAR

No, tata mówi, że pomniki stawia się tym smokom, co zrobiły coś ważnego. Napisały książkę, albo wleciały do gwiazd. Na przykład Bazyliszek za rzeźby w kamieniu, albo Wawelski za... jak to było... popularyzację turystyki.

KAROL

To nie jest smok, tylko dinozaur. Dinozaury żyły tutaj dawno temu, ale wyginęły. A to jest park dinozaurów, takie muzeum.

PROSIAK

I wielu ludzi przychodzi je tu oglądać...

Prosiak ma na myśli szkolną wycieczkę, zbliżającą się do nich nieuchronnie. Roar wykazuje się wielkim sprytem i zamiera w groźnej pozie, udając dinozaura.

DZIEWCZYNKĄ 1

Pjosę panią, a co to jest za dinozajł?

NAUCZYCIELKA

To jest... ekhm... to jest... Z gatunku takich...

DZIEWCZYNKĄ 1

Jakich?

NAUCZYCIELKA

To jest... Steko...ornito...niewiadomixo...dinozauro...ozaur.

DZIEWCZYNKĄ 1

Aha. A czemu on mruga?

NAUCZYCIELKA

Nie mruga, to gipsowy model.

DZIEWCZYNKA 2

Proszę panią, on mługa.

NAUCZYCIELKA

Dorotko, za kłamanie jest kara.

DZIEWCZYNKA 2

Ale on mługa, napławdę, niech pani patrzy!

DZIEWCZYNKA 3

I wyszczerzył żęby terasz.

DZIEWCZYNKA 1

Tejas wyszczył, zobaccie!

NAUCZYCIELKA

Dziewczynki, uprzedzam was, bo będzie uwaga.

DZIEWCZYNKA 2

To pani nie uważa.

NAUCZYCIELKA

Dorotko, porozmawiam z twoimi rodzicami.

DZIEWCZYNKA 2

Ale... ale... pani mi nie wierzy!

NAUCZYCIELKA

Bez dyskusji! Idziemy dalej. Po prawej model nodozaura, z rodzaju edmontonia...

DZIEWCZYNKA 1 *Do koleżanek.*

Nigdy nam w nic nie wiezy.

Odchodzi. Dziewczynki machają na „papa” do Roara, ten im odmachuje.

ROAR

Zupełnie jak moja nauczycielka.

PROSIAK

Większość z nich tak ma.

KAROL

Ruszajmy.

SCENA 4

ROAR

Wiecie co...

KAROL

No, co?

ROAR

Ja już nie wiem, czy my ją znajdziemy.

KAROL

Spokojnie.

ROAR

To było tak dawno... Prawie sześćdziesiąt lat temu.

PROSIAK

Ej, ej, ej, nie marudzimy! Zawołaj ją jeszcze raz.

ROAR

Rrrrrroooooaaarrrr!!! ...Rrrrrroooooaaarrrr!!!

W tle włączają się alarmy samochodów, sygnał straży pożarnej, karetki...

ROAR

Wiecie co... Ja jednak chyba wrócę do domu. Tata się na pewno martwi...

PROSIAK

Roar! No co ty?

ROAR

Nie chcę wam robić kłopotów. I w ogóle... ja myślałem, że ona nie żyje. A teraz, gdy wiem, że może żyje, to mi tak dziwnie w sercu. Bardziej mi smutno niż było i... boję się.

KAROL

Czego się boisz?

ROAR

No... chyba tak jakoś że ją znowu stracę. Że jak się okaże, że jednak...

PROSIAK

Żeby ją stracić, najpierw musisz ją znaleźć!

ROAR

Ale wy macie swoje sprawy, a ja tu nie pasuję.

PROSIAK

Mały! Znaczy, duży. Ty jesteś spełnieniem naszych marzeń! Wiesz ile lat ten świrus uganiał się za smokami?

KAROL

Dwadzieścia.

PROSIAK

No, a ja razem z nim. I w końcu cię znaleźliśmy!

ROAR

Czyli mogę wracać.

KAROL

A ty nie masz marzenia? Nie chcesz znaleźć mamy?

ROAR

Chcę, ale boję się, że ona już dawno nie żyje. Nie chcę, żeby mi było bardziej smutno.

Prosiak, żeby ratować sytuację, będzie udawał, że słyszy smoczącą.

PROSIAK

Słyszeliście? To ona!

ROAR

Tak?!!!

PROSIAK

No tak, coś wołało: „Ryyyja! Ryyyja!”

Słysząc prawdziwe wołanie: RRRIIIIIAAAA!!! RRRIIIIIAAAA!!!

ROAR

Mama!

PROSIAK

Kurczę. Ja to jednak jestem wieszcz. Wiesz, Karol? Bo ja tylko udawałem, że ją słyszę, żeby uratować sytuację.

KAROL

Tak, coś ty.

PROSIAK

No, poważnie! I ona się odezwała! Ryja!!!

Głos: RRRIIIIIAAAA!!!

PROSIAK

Ryja!!!

Głos: RRRIIIIIAAAA!!!

PROSIAK

Mam coś ze smoka, bankowo. Zawsze to czułem.

KAROL

Chodź, bo nam się twój kuzyn zgubi.

PROSIAK

Jaki kuzyn..? A, że Roar! No!

Biegną za Roarem, który ruszył przed siebie za głosem.

SCENA 5

Dobiegli do jakiegoś... nie wiem. Kamieniołomu? Opuszczonego wieżowca? Bunkra? Nie wiem, niech ktoś inny to rozstrzygnie. Istotne jest, że to miejsce, w którym może się ukrywać liczna zgraja piętnastometrowych uchodźców (mieszczących się na scenie:).

ROAR

Rrrroooooaaarrr!

MAMA jeszcze jej nie widać

Rrrriiiiiaaaa!

ROAR

Rrrroooooaaarrr!

MAMA wylania się głowa.

Rrrriiiiiaaaa!

ROAR

Rrrroooooaaarrr!

MAMA wychodzi cała. Albo nie... Jeśli tak będzie fajniej, to nie, to sama głowa wystarczy.

Rrrriiiiiaaaa!

Wołają tak do siebie jeszcze trochę na wiele emocjonalnych sposobów, taka rozmowa na emocjach i wrzaskach.

PROSIĄK

Jejku, moje uszy. Oni tak jeszcze długo, co nie?

KAROL

Nie widzieli się sześćdziesiąt lat.

W końcu miłosne wrzaski cichną, mama smoczyca ukazuje się w pełnej krasie (albo nie). Ma coś z tyranozaura, ale też sporo z matki.

MAMA

Synku! To ty?!

ROAR

Tak, mamó! Ty żyjesz!

MAMA

Ale jak, skąd... Wagnali cię?!

ROAR

Nie, bo człowiek Karol i świnka mnie tu przyprowadzili.

KAROL

Dzień dobry.

PROSIĄK

Dzień dobry.

MAMA

Ale.... no ja nie rozumiem, przecież... Skąd wiedziałeś, że my tu...?

ROAR

Wszystko ci opowiem, jak wrócimy.

MAMA

Wrócimy?

KAROL

Wróćcie, spokojnie.

PROSIĄK

Bo to, psze pani, było kosmiczne nieporozumienie. Widzi pani, wy macie bajki o nas, my o was...

KAROL

My posyłałiśmy wam rycerzy, wy nam smoczyce...

PROSIĄK

Taka zamiana.

ROAR

Mamo, a wiesz, że ludzie wcale nie zięją ogniem i nie są straszni?

MAMA

Wiem, serduszko. Gdyby nie oni, nie byłoby mnie tutaj. Wyobraź sobie, że są dobrzy ludzie na tym świecie! Zapewnili nam schronienie, dbają o nas już od tylu lat, gdyby nie oni...

KAROL

Że tak wtrącę – CO???

MAMA

Ludzie z T.S.W.S. Nasze jedyne wsparcie.

KAROL

T.S.W... CO???

MAMA

T.S.W.S. Tajne Stowarzyszenie Wielbicieli Smoków, nie słyszał pan? Mają siedzibę w Zbąszyniu i stronę na facebooku. Przysyłają nam paczki żywnościowe, koce, leki, książki. Pilnują, żeby nikt tu do nas nie zaglądał, udało im się nawet zablokować budowę autostrady! Niedawno zamontowali kablówkę. I cały czas szukają dla nas drogi powrotnej. Co my byśmy bez nich zrobiły?!
Do Roara. Moje serduszko kochane...

KAROL

...my?

Z ukrycia wylania się jeszcze kilka smoczyc. Każda grucha, skrzeczy, lub warczy swoje imię: Aghar, Gruui, Rahhi, Waaeer, Ssikkhh... Mówią: „Dzień dobry”, „Witam”, „hej”, itp.

KAROL *stoi jak oczarowany.*

Tajne Stowarzyszenie wielbicieli Smoków...

MAMA

Tutaj mam wizytówkę, proszę. Ale niech pan mówi, jak można się stąd wydostać?!

GRUII

Siedziałyśmy tu grzecznie, żeby wam niczego nie podeptać...

SSIKHH

Ale bardzo chciałybyśmy wrócić.

AGHAR

Straszną sieczkę macie w telewizji. Maleńkie ludziki pokazują, jak gotują, ubierają się, śpiewają i się kłócą...

RAHHI

Kogo to obchodzi?!

PROSIAK

W pełni to rozumiem. Jestem w piątej części smokiem, więc...

MAMA

Tak? A jakiego rodzaju?

KAROL

Różowego.

MAMA

To bardzo szlachetna odmiana. Królewska!

Prosiak rośnie w oczach:)

ROAR

Wracamy do taty?

MAMA

Jak najszybciej! Prowadź, mój bohaterze!

KAROL

Oby tylko przejście było dziś otwarte.

Smoki, ludzie i świny wracają do jaskini.

SCENA 6

Po drodze mijają Zygmunta i Mariana przy grylu.

KAROL

Cześć, chłopaki!

MAMA

Siemka!

RAHHI

Jak leci?

WAAEER

Smacznego!

PROSIAK

Mniemam, że to nie jest wieprzowina!

ROAR

Rrrroooooaaarrrr....

MARIAN

Bakłażan...

ZYGMUNT

...z czosnkiem...

PROSIAK

No!

SCENA 7

Przy jaskini.

KAROL

No to... Co...

MAMA

Czas się żegnać.

PROSIAK

Będę ryczał!

ROAR

Ale możecie do nas wpadać!

KAROL

Prosto pod łóżko.

MAMA

Konieczn! Zapraszamy.

Żegnają się.

ROAR

Nie wiem, jak mam wam dziękować. Gdyby nie wy...

KAROL

No już, już, mały. Tylko mi się tu nie rozklejaj.

Prosiak płacze i zawodzi rozdzierająco.

RAHHI

Dziękujemy. Tobie także, różowy półsmoku.

GRUII

Opowiemy wszystkim całą prawdę.

SSIKHH

I zażądamy kosmicznego odszkodowania! Za straty moralne! Sto trzydzieści lat na wygnaniu! Kto to słyszał!

MAMA

Już my się zajmiemy tym całym Parlamentem. I bajkami.

ROAR

Tak! Będziemy wymyślać zupełnie nowe bajki! O dzielnej śwince, co kwiczy na niebezpieczeństwo!

PROSIK

Kwiiiiiii...aaaauurrrr!!!

ROAR

Rrrroooooaaaaarrrrr!!!

PROSIK

Do zobaczenia. Mały. Ćwicz latanie.

Smoki odchodzą. Karol i Prosiak zostają sami. Po chwili słychać radosne wrzaski:

Mamy: RRRRIIIIAAAA!!!

Roara: RRROOOOAAARRR!!!

Taty: RRRRUUGHUUURRRR!!!

KAROL

Czyli przejście było otwarte...

PROSIAK

A tata smok ma na imię Rughur. Fajnie.

SCENA 8

Karol i Prosiak siedzą sobie przed jaskinią w spokoju. I rozmawiają. Taki epilog.

PROSIAK

Nie musisz już szukać smoków... Ani tropić śladów... Ani zastawiać pułapek... Ani prowadzić dziennika odkryć, ani wielu innych pokręconych rzeczy, które robiłeś, prawda?

KAROL

Prawda.

PROSIAK

Mamy teraz wiele czasu...

KAROL

Napiszę o tym sztukę.

PROSIAK

Ale zanim to zrobisz, powinieneś odpocząć.

KAROL

Fakt.

PROSIAK

I dlatego teraz możesz mi opowiedzieć bardzo długą historię!

KAROL

No dobrze, masz mnie. Teraz mogę.

PROSIAK

Naprawdę?! Dowiem się w końcu, dlaczego masz prosiaka, a nie rumaka?

KAROL

Dowiesz się.

PROSIAK

Jejku! Czekaj! Tylko się umoszczę... Jeszcze przekąska! Chwila, dobra? Robi się ...trochę bazylii... jeszcze minutka... gotowe. I kocyk, żebym nie zmarł nad ranem... Okej. Nie! Jeszcze światło nastrojowe, opowieściowe! I muzyka, taka braterska... na finał taka... Już. Mów mi wszystko. Bardzo długa historia o tym, dlaczego mnie masz w swoim życiu, proszsz...

KAROL

No więc...

PROSIAK

A gdzie dawno dawno temu?

KAROL

Dawno dawno temu, mój drogi Prosiaku... Wygrałem cię w karty.

PROSIAK

Aha, aha, no, i??

KAROL

Koniec.

PROSIAK

Co? Co? CO?!!!

KAROL

To cała historia.

PROSIAK

Ale, ale, ale miała być bardzo długa! I pokręcona jak co najmniej mój lekko smoczy ogonek!

KAROL

Nasza historia jest długa i pokręcona, nie sądzisz? Ja, ty, smoki... Mój miecz i twój ryj, na drodze ku prawdzie.

PROSIAK

No tak, ale... Yhhh... Miało być coś więcej!

KAROL

Coś więcej? Lubię cię strasznie, baranie jeden. I wiele razem przeszliśmy.

PROSIAK

Jestem świnią.

KAROL

Oj, jesteś świnią.

PROSIAK

No ale nie w tym sensie! Jestem świnią a nie baranem, w sensie gatunkowym.

KAROL

Oj, jesteś świnią w sensie gatunkowym.

PROSIAK

Kpisz sobie ze mnie teraz?

KAROL

Gdzież bym śmiał, mój wierny prosiaku, w piątej części smoku.

PROSIAK

Kpi sobie! Normalnie sobie kpi!!!

KAROL

Dasz trochę tej przekąski?

PROSIAK

Nie dam.

KAROL

Dasz.

PROSIAK *dając*

Nigdy w życiu.

KAROL

Brakuje boczku.

PROSIAK

Ja ciebie też.

KONIEC